

JANUSZ CZAPLIŃSKI

ur. 1935; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, Stare Miasto, mieszkanie pożydowskie, mienie pożydowskie, ulica Grodzka 34

Pamiętka z mieszkania pożydowskiego na Grodzkiej 34

Mam wspomnienie po getcie na Starym Mieście, bo tam mamy przyjaciółka z czasów okupacji, niejaka pani Fabiańska, dostała mieszkanie. To oczywiście było w okropnym stanie, raz, że okupacja nie sprzyjała temu, żeby te budynki były zadbane, żeby tam było wszystko bardzo eleganckie, a druga rzecz, [że] po wywiezieniu mieszkańców, czyli Żydów, wysiedleniu ich na Majdanek, tam hieny chodziły i rozwalaly, szukały, zrywały podłogi i szukały złota, jakichś tam innych rzeczy. Ją Niemcy wyrzucili z jej mieszkania, kazali jej opuścić – nie pamiętam, gdzie ona mieszkała, gdzieś tutaj w centrum Lublina – i dali jej mieszkanie na Starym Mieście. I już miała umówionego jakiegoś wykonawcę, rzemieślników, co mieli przyjść i mieszkanie do porządku doprowadzać, te podłogi zrobić i tynki popoprawiać, i drzwi, i takie inne. No, oczywiście malowanie, bo to było tak zdewastowane, jakby bomba wpadła zupełnie.

Jak ona to mieszkanie dostała, to był chyba [19]43 rok. To już taki większy byłem chłopak. Ja [tam] znalazłem takie rulony pergaminowe i ja to wziąłem, mam to do tej pory zresztą. To było, można powiedzieć, przy Bramie Grodzkiej, tak jak wasza mieści się siedziba, tylko że wy po prawej stronie, a to po lewej stronie. Ja w tej chwili nie pamiętam, czy pierwsze wejście od Bramy Grodzkiej, czy drugie. Trzeba było po dwóch stopniach iść, taki korytarz [był] i na lewo pierwsze drzwi to było wejście właśnie do mieszkania tej pani. To było na parterze, ona tam miała takie dwa okienka, wychodziły na ulicę Grodzką. Ta pani Floriańska pokazywała te zerwane podłogi, to wszystko, futryny powyrywane z drzwi, wszystko musiała remontować.

Widać, że to [skądś było] wyrwane, na pewno to w takim stanie nie było. Ja nie mogę tego odczytać, bo tu jest pismem hebrajskim pisane, to jest jakąś wciąż objęte, jakimś kultem i jaka wiara by nie była, to to jest wiara, w którą ludzie wierzyli i dlatego to jest w takim stanie, ja tego nie wyrzucam. Ja to wziąłem i mama mi tego nie odbierała, nie kazała zostawić, tylko pytała mnie, na co mi to. Wtedy nie przywiązywałem do tego jakiejś uwagi, tylko tak jakoś mnie to zainteresowało. Taka skóra nie skóra, coś

takiego, no, nie wiem.

Próbowałem [ustalić], pytałem, co to może być, więc tak sugerowali [ludzie] właśnie, że to jest coś związane z religią tą żydowską, to myślę sobie, nie wyrzucę. To gdzieś było schowane czy przez tatę, czy przez kogoś, wpadło mi znów w ręce i myślę sobie, że to jest stamtąd, to taka jakaś pamiątka, może to i ma jakieś znaczenie. No, chciałem to odczytać, próbowałem, szukałem jakiegoś Żyda ze wsi, tutaj był nawet Żyd, przyjeżdżał bardzo przyzwoity człowiek, niejeden zresztą u mnie był w domu, no to nie znają [hebrajskiego]. Jeden z Ukrainy przyjechał, mówi: „Janusz, daj mi coś po ukraińsku, to ci przetłumaczę, ale mnie tata nie nauczył tego”. Oglądał to, mówił, [że] nie da rady.

Data i miejsce nagrania	2012-03-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"